

## 24. spacer historyczno-krajoznawczy – do jeleniogórskiego zameczku

Dwudzieste czwarte spotkanie zaplanowane na środę 28 lutego 2024 roku było wyjątkowe. Mija właśnie dwa lata jak zaprosiłem na pierwszy taki spacer. Dlatego tym razem postanowiłem pokazać ciekawy obiekt jakim jest jeleniogórski zameczek. Wygląda na to, że był to właściwy wybór. Przewidywałem spore zainteresowanie mieszkańców Jeleniej Góry tym obiektem ale frekwencja przerosła moje oczekiwania. W sumie w spacerze wzięło udział 112 osób. To niezwykle. Niezwykłym był także fakt, że ze względu na tak dużą liczbę uczestników spaceru musieliśmy podzielić się na grupy i oczekujący na swoją kolej, mimo długiego czekania wcale nie narzekali. Dziękuję wszystkim za wyrozumiałość.



*Foto: Krzysztof Tęcza*

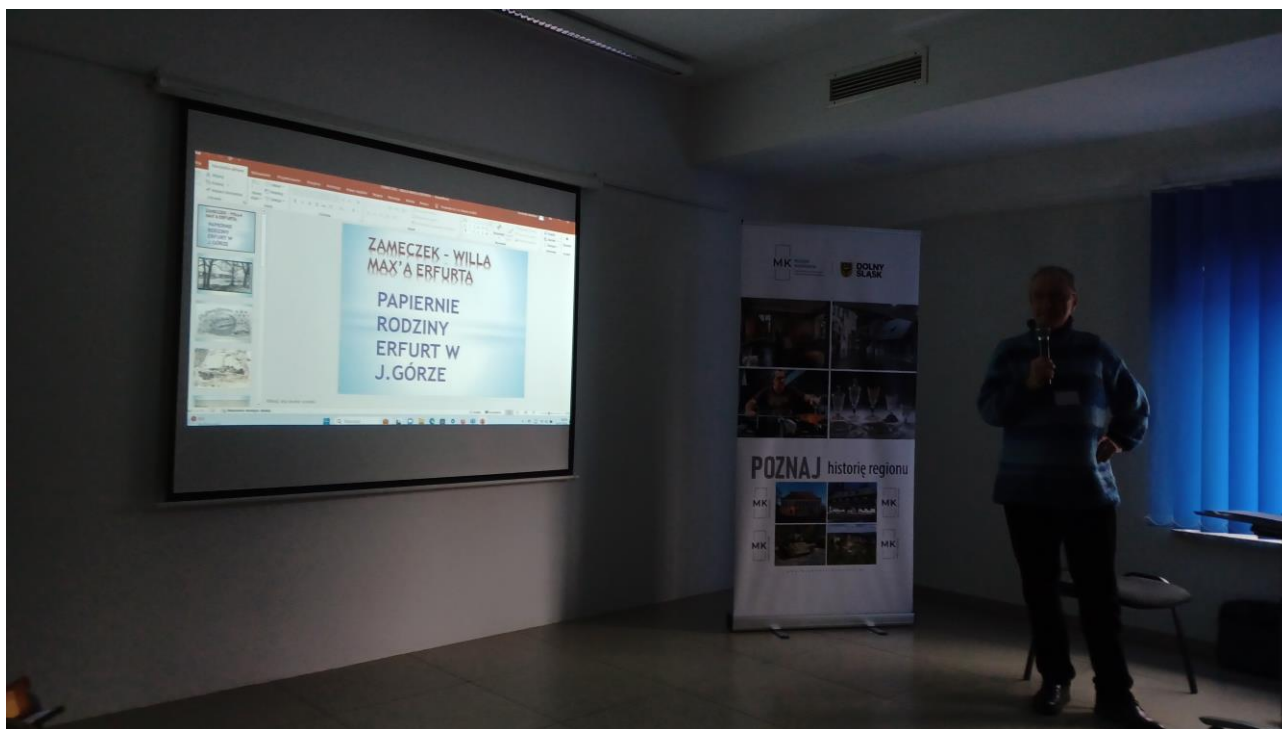
Muszę jednak wspomnieć, że spacer organizowany przez Muzeum Karkonoskie i Regionalną Pracownię Krajoznawczą Karkonoszy działającą przy Oddziale PTTK „Sudety Zachodnie” w Jeleniej Górze tradycyjnie składał się z dwóch części.

Pierwsza część spotkania odbyła się w Muzeum Karkonoskim, w którym powitała nas dyrektor pani Julita Izabela Zaprucka. Już tutaj chętnych było tak dużo, że trzeba było donieść dodatkowe krzesła. Dzięki pomocy kierownika Działu Historycznego MK Roberta Rzeszowskiego mogliśmy wysłuchać przygotowanej prelekcji o historii rodziny Erfurtów, której przedstawiciel Max Erfurt zbudował w Strupicach swoją willę.

Pan Robert dokumentując swoje słowa archiwalnymi zdjęciami pokazał jak wyglądały Strupice wiek temu. Nieliczna zabudowa skupiona była wzdłuż Bobru. Pozostałe tereny w planach urbanistycznych nie były przewidziane pod zabudowę. Związane to było z faktem, że obszar tworzył naturalny korytarz wietrzniowy kotliny. Ze względu na silne wiatry teren ten traktowany był jako płuca Jeleniej Góry. Poza tym był to teren z licznymi mokradłami. Dlatego nie ma się co dziwić, że

dzisiaj gdy wybudowano tu nową dzielnicę z wysokimi budynkami – Zabobrze, jego mieszkańcy narzekają na przeciągi.

Jeśli chodzi o rodzinę Erfurtów powszechnie wiąże się ją z przemysłem papierniczym. Nie jest to jednak jedyna ich działalność. Erfurtowie posiadali wytwórnię cementu drzewnego, który umożliwiał wykonywanie płaskich dachów wielkopowierzchniowych wytrzymujących ciężar śniegu, którego w terenach górskich nie brakowało. Dowodem tego jest zachowana reklama jego fabryczki z roku 1865.



*Foto: Krzysztof Tęcza*

Rodzina Erfurtów sprowadziła się do Jeleniej Góry w latach 40-tych XIX wieku. Gdy produkcja cementu drzewnego zaczęła przynosić dochody zajęli się oni przemysłem papierniczym. Zakładali kolejne fabryki dające zatrudnienie sporej ilości mieszkańców. Zakład przy dzisiejszej ulicy Kilińskiego zatrudniał około 140 osób, fabryczka w Strupicach przy moście nad Bobrem przy dzisiejszej ulicy Wiejskiej zatrudniała 180 osób. Jak na tamte czasy było to sporo. Trzeba także wiedzieć, że były to fabryki nowoczesne. Działały w nich wielkie maszyny papiernicze wyprodukowane w znanych już wówczas zakładach maszyn papierniczych działających w dzisiejszych Cieplicach. Oczywiście pierwsze maszyny zasilano siłą wody, dlatego też fabryki zawsze budowano nad rzekami. Później były to maszyny parowe.

Max Erfurt nie budował swojej firmy od podstaw. Przejął ją od ojca i brata, który zmarł w 1879 roku. Jednak pod jego zarządem firma znacznie się rozwinęła. W tamtym okresie w swoich zakładach produkował około 18 ton papieru. Ale nie tylko. W zakładzie przy dzisiejszej ulicy Kilińskiego wytwarzał papier do produkcji banknotów. Wytwarzał także papier do produkcji luksusowych opakowań. Również w jego fabrykach produkowano papier zarówno biały jak i kolorowy wykorzystywany w drukarniach.

Aby doglądać swoich interesów Max Erfurt postanowił wybudować sobie dom w bliskiej odległości od fabryki w Strupicach. Ponieważ, jak już było wspomniane, w tamtym czasie nie planowano na tych terenach żadnej zabudowy, jego dom był jedynym obiektem w tym pustym terenie. Był on

można powiedzieć usytuowany na zupełnym pustkowiu. Nie mniej właśnie to jego usytuowanie miało kilka zalet. Przede wszystkim położony pomiędzy Bobrem a drogą pozwalał na szybkie dotarcie do fabryki. Był tak blisko zakładów, że można było do nich dotrzeć nawet pieszo. Poza tym z domu widać było rozległe widoki, zwłaszcza że obiekt posiadał wieżę widokową.



*Foto: Krzysztof Tęcza*

W czasie budowy willi Erfurta w Strupicach istniał tylko wzniesiony na wzgórzu kościółek św. Jerzego oraz cmentarz. Swój dom Erfurt budował w latach 1901-1903. Trzeba przyznać, że przemysłowiec zupełnie nie żałujący funduszy na budowę oraz wyposażenie swojego domu wykorzystał fakt budowy w tym samym okresie teatru jeleniogórskiego, wówczas jako Domu Sztuki i Stowarzyszeń. Otóż zatrudnił on do wykonania projektu znanego projektanta Alfreda Daehmela, który projektując teatr przebywał w Jeleniej Górze.

W początkowym okresie willa posiadała własne zasilanie z usytuowanego w pobliżu wiatraka produkującego energię elektryczną. Trzeba wiedzieć, że ze względu na silne wiatry nie było łatwo ogrzać tak dużego obiektu. Dlatego wprowadzono w nim wiele nowinek technicznych pozwalających na odzyskiwanie ciepła. Wykonano także drewniane żaluzje chroniące wielkopowierzchniowe okna przed wyziębieniem. Obiekt został także wyposażony w windę dzięki której można było dostać się z parteru na wszystkie wyższe kondygnacje. Oprócz wystawnego wejścia głównego, którym wchodziłi zaproszeni goście obiekt posiadał klatkę schodową wykorzystywaną przez służbę. Była ona tak usytuowana by goście w jak najmniejszym stopniu mieli kontakt wzrokowy z pracującymi w willi osobami. Zapewniało to im względny komfort. Podobnie rozwiązano hol główny wykorzystywany jako salę balową. Orkiestra, by nie przeszkadzała a była dobrze słyszana korzystała z wewnętrznego balkonu na wysokości pierwszego pietra. Dla wygody na każdym piętrze umieszczono po trzy toalety: damską, męską i dla osób niepełnosprawnych.

W drugiej części spaceru dotarliśmy do willi Maxa Erfurta gdzie czekał na nas Andrzej Marchowski (naczelnik Wydziału Promocji w Urzędzie Miasta Jeleniej Góry), który wcielił się w rolę gospodarza. Po krótkim wprowadzeniu Andrzej omówił poszczególne detale. Przede wszystkim odniósł się do umieszczonego w głównym wejściu witrażu na którym widać piękne drzewo obsypane jabłkami.

Jak się okazuje w okresie powojennym willa była odwiedzana przez szabrowników, później umieszczono tutaj ludność narodowości romskiej, co na pewno nie było szczęśliwym rozwiązaniem. Następnie był tu skład części motocyklowych. W końcu umieszczono tutaj rodziny pracowników Karkonoskich Zakładów Papierniczych. Przez długi czas willa była własnością Politechniki Wrocławskiej by wreszcie wejść w skład majątku miasta Jeleniej Góry.



*Foto: Krzysztof Tęcza*

Reprezentacyjne pomieszczenie na parterze ozdobiono niezwykłym kominkiem wykonanym z piaskowca. Kolejny rzucający się w oczy ozdobny element to balkonik dla orkiestry. Balkonik został ozdobiony wizerunkiem dwóch dorodnych jabłonek symbolizujących bogactwo gospodarzy. Dlatego drzewko obsypane jest jabłkami symbolizującymi owoce ich pracy. Pnie jabłonek umocowane są silnymi korzeniami pokazującymi, że mają one silne oparcie i przetrwają wiele przeciwności losu. Dodatkowo korzenie przytrzymują umieszczony w nich herb. Oczywiście nie jest to oryginalny herb gdyż Erfurt nie posiadał takiego. Jest to przedstawienie wymyślone ale dobrze oddające pozycję rodziny. Na jednym z czterech pól umieszczono koło młyńskie przypominające fakt wykupienia w roku 1850 przez Friedricha Erfurta nieczynnego młyna. Podobne koło znajduje się w herbie niemieckiego miasta Erfurt, z którego przybyła tutaj rodzina Erfurtów. W kolejnym polu znajduje się biało-czerwona szachownica nawiązująca do herbu Schaffgotschów, w którym to znajduje się odniesienie do Piastów. W trzecim polu umieszczono złote i białe pasy. Jest to odniesienie do legendy związanej z bohaterską postawą jednego z Schaffgotschów w trakcie krwawej bitwy po której cesarz chcący go uhonorować podał mu dłoń. Ten aby nie ubrudzić władcy spływającą krwią wytarł ją i właśnie te krwawe linie na białym tle zostały umieszczone w herbie Schaffgotschów. Oczywiście Erfurt nie mógł umieścić tutaj linii takich samych kolorów dlatego pomiędzy czerwonymi pasami jest kolor złoty symbolizujący bogactwo. W czwartym polu widać czerwonego orła pruskiego – ówczesnego właściciela tych ziem. W zwieńczeniu umieszczono szyszak oraz koronę. Nad wszystkim widnieje orzeł, niestety nie wiadomo dlaczego go tu umieszczono. Nad całością wschodzi słońce dające ciepło i radość bogaczom, a na dole wije się Bóbr z pływającymi liliami wodnymi.



*Foto: Krzysztof Tęcza*

Kolejne pomieszczenie to biblioteka. Nie jest to jednak takie typowe miejsce przechowywania księgozbioru. Tak naprawdę są to dwa pomieszczenia przedzielone rozsuwanymi drzwiami pozwalającymi w miarę potrzeb wydzielać potrzebną akurat powierzchnię. Sufity są tutaj bogato zdobione stiukami, w oknach były piękne witraże. Niestety nie zachowały się one do dnia dzisiejszego. Podczas prac remontowych odkryto częściowo zachowane malowidła przedstawiające m.in. mężczyznę trzymającego dzban wina, skrzaty leśne, fragmenty maszyny papierniczej.

Ze względu na to, iż budynek przeznaczono dla Osiedlowego Domu Kultury poszczególne pomieszczenia wyposażono w meble i urządzenia potrzebne przy różnego rodzaju zajęciach.

Dodam tylko, że cały remont kosztował ponad 17 mln zł z czego środki unijne to 9 mln.

Dziękuję Julicie Zapruckiej za przyjęcie nas w muzeum, Robertowi Rzeszowskiemu za ciekawą prelekcję oraz Andrzejowi Marchowskiemu za oprowadzanie po obiekcie.

Przypominam, że w naszych spotkaniach może wziąć udział każdy zainteresowany historią naszego grodu oraz spacerem na świeżym powietrzu, nie trzeba się nigdzie zapisywać. Udział w spotkaniach jest bezpłatny, wskazane jest jedynie ubezpieczenie od nieszczęśliwych wypadków (członkowie PTTK są ubezpieczeni w ramach opłaconej składki członkowskiej). Jest to impreza non-profit.

Krzysztof Tęcza